Wydanie poranne.

Rok III. Kraków-Podgórze, czwartek 9 lutego 1905. Nr 35

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą:
miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Przełom na Węgrzech.

Opozycyjne partye węgierskie uchwaliły utrzymać nadal koalicyę.

Na zebraniu plenarnem opozycyi wygłosił Kossuth znamienną mowę. Opozycya nie może, jego zdaniem, stać na stanowisku: „albo wszystko, albo nic“, lecz powinna powoli i systematycznie dążyć do tego, co już obecnie uzyskać się da, aż wreszcie „wszystko“, to znaczy *samoistność* kraju, zostanie urzeczywistniona.

Na razie trzeba więc zachować roztropne umiarkowanie.

Kossuth sądzi, że żądanie *rozdziału człowego* nie napotka na większe trudności. Gorzej jednak pójdzie, zdaniem Kossutha, z urzeczywistnieniem żądań węgierskich w sprawie odrębności armii.

Hr. Apponyi na temże zebraniu wywodził, że mimo zwycięstwa opozycyi jeszcze ciągle *„przeklęty wpływ niemieckiej dworskiej kamaryli“* broździ na Węgrzech, że zatem opozycya musi zachować łączność i dążyć wspólnie ku celowi wszystkich dobrych Węgrów t. j. do *odbudowania węgierskiego państwa narodowego.*

* * *

Tymczasem przesilenie trwa dalej i hr. Andrassy nie wie, jak wybrnąć z trudnego zadania utworzenia nowego gabinetu. Sfery miarodajne wojskowo-biurokratyczne w Wiedniu, owa „przeklęta kamaryla dworska“, o której potężnych wpływach tajnych mówił hr. Apponyi, nie chcą godzić się na dalsze koncesye na rzecz stronnictwa niezawisłości i nie chcą Kossutha dopuścić do władzy.

„Kamaryla dworska“ w Wiedniu zawsze bowiem odznaczała się krótkowidztwem i tępością polityczną. Historya Austryi wykazuje tego setki smutnych dowodów. Jeżeli zaś dworska kamaryla i tym razem nie zrozumie położenia, sytuacya na Węgrzech zaogni się niebezpiecznie. Węgrzy pokazali znowu dobitnie, że gwałtem rządzić się nie pozwolą i nie zniosą wiedeńsko-biurokratycznej dyktatury. Ustrój zaś parlamentarny wymaga, aby najsilniejsze, z istotnej woli narodu powstałe stronnictwo t. j. kossuthowcy — dzierżyło także ster rządów parlamentarnych. Ani dynastya, ani państwo nie poniosą żadnego uszczerbku przez to, że Węgrzy przeprowadzą swoje życzenia wyodrębnienia się od Austryi. Zresztą stronnictwo Kossutha chce być umiarkowane, nie dąży do nagłego przewrotu i akceptuje tymczasem Deakowską ugodę z 1867 r. jako legalną podstawę obecnego ustroju, do którego zmiany chce dążyć legalnie i *powoli.*

Czy niemiecka biurokracya wojskowa, od której w Wiedniu wszystko zależy, zrozumie tę sytuacyę? Na razie nie okazuje zrozumienia — i przeto mogą nastać znowu ciężkie czasy burzy na Węgrzech.

* * *

A teraz pytanie: dlaczego my, Polacy, cieszymy się również ze zwycięstwa Kossutha? Oto dlatego:

1) Zwycięstwo Kossutha jest równoznaczne z osłabieniem niemczyzny w Austryi, a to osłabienie jest dla spokoju w państwie niezbędnie potrzebne — i wychodzi na naszą korzyść. Skutkiem zwycięstwa Kossutha główna bowiem podstawa siły Niemców w Austryi (zaznaczamy wyraźnie siły *Niemców*, a nie siły *monarchii*, ani znaczenia państwa!) mianowicie n i e m i e c k o ś ć a r m i i zostanie uszczuplona.

2) Zwycięstwo Kossutha zmusi i nasz rząd do szanowania *konstytucyi*, bo Kossutowcy oświadczyli, że nie uznają żadnego § 14, gdy chodzi o sprawy wspólne Austro-Węgierskie. Więc trzeba będzie i w naszej połowie monarchii rządzić konstytucyjnie!

Telegramy „Nowin“.

Budapeszt. (Tel.) Na wczorajszem posiedzeniu partyi niezawisłości oświadczył poseł Franciszek Kossuth w odpowiedzi na toast wygłoszony na jego cześć, że jego ideał to jest „Niezawisłe Węgry“ bliskim jest już urzeczywistnienia. Wyborcy powinni obecnie wstąpić na drogę pracy pozytywnej. Przemówił także Albert Apponyi.

Dalsze telegramy na str. 6.



Trędowaci na drodze do Fezu. (Patrz: Ze świata: Kronika ilustr.)

Z Królestwa Polskiego.

Walka o język polski w Królestwie.

General-gubernator Czertkow rozesłał telegraficzne polecenie do gubernatorów, aby przeprowadzili energiczne śledztwo i wykryli, z jakiego źródła pochodzi agitacya, pobudzająca włościan do żądania w gminach urzędowania po polsku.

Z płockiego donoszą, że w powiecie Mławskim oprócz dawniej notowanych gmin Mławy i Wieczni, wystąpiły gminy: Szreńsk, Radzanów, Janowice, Stupsk i Mostowo. W pow. Przasnyskim oprócz Dzierzynowa (dawniejszego) wystąpiono w Chojnowie. W pow. Ciechanowskim we wszystkich prawie gminach żądano pisania protokołów w języku polskim.

Gubernator łomżyński, Korf, za pośrednictwem komisyi do spraw włościańskich, dał odpowiedź gminie Długobórz Chłopski, że uchwałę o języku polskim należy uważać za nieważną.

Akcya młodzieży gimnazyalnej w Królestwie.

„Słowo Polskie" donosi w tej sprawie: Pod wpływem rozgorączkowanej atmosfery, młodzież gimnazyów warszawskich porzuciła szkoły, zapominając nawet sformułować jakiekolwiek żądania. Było to dla starszego społeczeństwa równą niespodzianką jak to, że bezrobocie przyjmie tak olbrzymie rozmiary.

Dopiero po wyjściu ze szkół spostrzegła się młodzież, że opuściła znakomitą sposobność do wyrażenia swych żądań, że nie dała ujścia temu, co oddawna ją nurtowało, a co po prostu nie zdążyło się znaleźć na końcu języka, gdy młodzież pod wpływem ogólnej atmosfery strejkowej, ogarnięta dziwną gorączką, wychodziła z gimnazyów na ulicę, sama nie wiedząc dlaczego i po co.

Na to jednak nie było rady, młodzież warszawska uznała, że popełniła błąd i postanowiła naprawić go w ten sposób, że po ustaniu strejku, gdy gimnazya zostaną napowrót otwarte, zażąda wprowadzenia języka polskiego, jako wykładowego.

Tymczasem młodzież gimnazyalna na prowincyi, gdy się dowiedziała, że młodzież warszawska porzuciła szkoły, zrozumiała, że jest to właśnie zapoczątkowanie walki o unarodowienie szkół i samorzutnie postanowiła do akcyi się przyłączyć.

Na pierwszy ogień poszedł Piotrków. Młodzież tamtejsza zebrała się rano w sali aulowej i zażądała przybycia dyrektora. Zjawił się inspektor, jednakże kazano mu się wynosić. Przyszedł dyrektor, a wówczas odczytano mu następujące żądania:

1) Szkoła ma być polską, językiem nauczania ma być język polski.

2) Kierownikami szkół i nauczycielami mają być Polacy.

3) Społeczeństwu polskiemu ma przysługiwać prawo kontroli nad całem szkolnictwem.

4) Przyjmowanie do szkół młodzieży bez żadnych wyznaniowych i innych ograniczeń.

Po odczytaniu tych żądań, wręczono dyrektorowi kartkę i młodzież spokojnie rozeszła się do domów.

Na skutek tego wystąpienia dyrektor rozesłał do rodziców listy oznajmiające, że uczeń taki a taki na skutek postępku swego jest ze szkoły wydalony. Jeśli ojciec chce, aby syn jego nadal uczęszczał do szkoły, ma podać odpowiednią prośbę, która będzie rozpatrzona przez dyrektora. Rodzice postanowili próśb nie podawać i akcyę uczniów poprzeć.

Takież wystąpienia miały miejsce dotychczas w Płocku, Łomży, Siedlcach, Kaliszu, Sosnowcu, Łowiczu, Włocławku i Kielcach. Z innych miast nie ma dotychczas wiadomości.

Tak więc rozpoczęła się akcya, która może mieć bardzo poważne następstwa. Wszystko zależy teraz od wytrwałości i solidarności rodziców. Starsze elementy społeczeństwa nie mogą i nie powinny potępiać młodzieży w imię zasady, że „młodzież do polityki mieszać się nie powinna".

Prawda, byłoby lepiej, gdyby akcya rozpoczęła się od wystąpienia rodziców, ale sami oni winni, że przygotowywali się do niej zbyt długo i apatycznie. — Obecnie wśród młodzieży wybuchł ruch żywiołowy, nie płynący z żadnej agitacyi sztucznej. Jeśli więc starsze pokolenie poprze go solidarnie i wytrwale, można mieć nadzieję, że rząd rosyjski ustąpi.

Z KRAJU.

Z Wieliczki. W sobotę 4 b. m. odbył się u nas doroczny bal, urządzony staraniem techników górniczych tutejszych salin. Zabawa miała miejsce w sali szybu arcyks. Rudolfa, ozdobionej bardzo pięknie staraniem komitetu balowego, w skład którego weszli wszyscy inżynierowie górniczy, oraz starosta, pan Szczerbiński. Bal udał się wspaniale — tańczono do wpół do ósmej rano, a najwytrwalsi uczestnicy zabawy zdjęli fraki dopiero na drugi dzień wieczorem. Do mazura, kadryla i istotnie bardzo ładnego kotyliona, stanęło przeszło 40 par. Tego samego dnia odbył się także — nie konkurencyjny — bal strażacki, urządzony staraniem dra E. Miczyńskiego, którego praca koło pożarnictwa jest we Wieliczce i w całym naszym powiecie powszechnie znana. Na tym balu bawiono się do godz. 9 rano — nie mniej, a raczej może więcej ochoczo, choć nie tak wykwintnie. Komitet wystąpił w ozdobnych mundurach strażackich. — Prócz tego, bawiono się tego wieczoru w prywatnym domu pani Myszczyszynowej. Piknik ten również doskonale się udał.

Zakopane, 7 lutego (*Wstrzymany ruch kolejowy.*) Z powodu wielkich opadów śnieżnych, wstrzymano tu ruch kolejowy od soboty 4 b. m. Od niedzieli 5 b. m. pracują setki ludzi około sprzątnięcia śniegu z torów których do dziś nie zdołano jeszcze oczyścić.

Nowy Targ, 7 lutego. (*Szajka żydowskich subjektów złodziejskich.*) W wiadomej sprawie szajki żydowskich subjektów złodziejskich w Nowym Targu odstawiono już z tutejszego aresztu śledczego do więzienia sądu obwodowego w Nowym Sączu głównych odbiorców kradzionych towarów: tapicera Goldfingera i Mojżesza Irre wraz z subjektami.

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował Dr JULIUSZ BANDROWSKI

175

— Doktor Ryszard Morgan — rzekł podoficer, wyczytując z aktu — ja go znam także.

Poczem, spostrzegłszy wyraz „zabójstwo", uniósł lekko brwi w górę i lekko zagwizdał.

Policyanci, z których każdy na swój sposób zostawał pod silnem wrażeniem, wychodzili jeden za drugim z biura.

— Wiesz pan — wyjaśniał Garden Arturowi Raperowi — że pan przedstawiasz dla mnie wartość pięciu tysięcy funtów.

— Ja? Jakim sposobem?

— Ponieważ brat pański polecił mi odnaleźć pana i w razie pomyślnym, przyrzekł mi takie wynagrodzenie.

— Chodźmy, nie tracąc czasu — rzekł Scott, który szedł obok Gardena.

— Lecę za panem — odpowiedział Garden, przyspieszając kroku.

Lecz pani Greenowa chwyciła detektywa za rękaw.

— Dokąd pan idziesz tak spiesznie — spytała. — Dokąd tak biegniesz?

— Mam być obecny przy aresztowaniu człowieka, który zamordował męża pani.

Podczas gdy konwój policyjny kierował się ku postojowi dorożek, przechodził także koło biura pocztowego.

— Wybacz pan na chwileczkę — rzekł Garden — nie zajmie mi to dłużej czasu jak sekundę tylko.

Wpadł do biura i nagryzmolił w pośpiechu następujący telegram:

„Shirley Raper, Raper Lodge Wimbledon.

Odnazłem pańskiego brata Artura. Żyje i ma się dobrze; zobaczysz go pan jeszcze dzisiejszego wieczora.

Garden".

Garden wydał niepotrzebnie na opłatę depeszy. Gdyby był podał obok podpisu nazwiska u dołu także swój adres, byłby naodwrót otrzymał zawiadomienie, iż dom Rapera zamknięty i że adresat telegramu mieszka w Londynie.

Dorożka zawiozła dwu policystów i Gardena do Rekko-House.

Była właśnie trzecia godzina po południu, pora, o której doktor wracał zwykle ze swych wizyt. Kazali woźnicy zaczekać; następnie przeszli przez ogród, zapukali i weszli do wnętrza domu.

— Czy doktor jest u siebie? — spytał Scott.

— Nie panie — odpowiedziała Mary, bystro patrząc na Gardena.

W dorożce bowiem jeszcze zrzucił swą perukę i przebranie. Mimo to służąca przypomniała sobie, że go już widziała przedtem. Sama zadawała sobie ponownie pytanie, czy dobrze zrobiła, przyjmując go przedtem.

— My zaczekamy.

Policyści usiedli w przedsionku i czekali. Wkrótce usłyszeli odgłos dzwonka u drzwi wejściowych.

— To mój pan — rzekła Mary, której powrót doktora zdejmował kamień z serca.

— A ty moja panno, odejdziesz stąd — rozporządził Scott. — Sam pójdę otworzyć...

I odtrąciwszy służącą, obrócił klamkę w drzwiach.

Morgan wszedł.

Zaraz po pierwszym kroku poznał, iż stało się coś niezwykłego. Mary blada i cała drżąca, stała w kącie. Naprzeciw niej spostrzegł człowieka, którego wysoki wzrost i kanciaste bary same aż nadto świadczyły, iż należał do policyi. Na środku pokoju znajdował się jeszcze jakiś inny człowiek, u boku którego poznał detektywa, którego tak niedawno wypędził ze swego domu.

Ciąg dalszy nastąpi.

Jak mówią, mają już doręczone akta oskarżenia, a rozprawa odbędzie się przed trybunałem przysięgłych w Nowym Sączu w marcu b. r.

Nowy Sącz, 7 lutego. (*Znów skarb kolejowy przed sądem*). Konduktor kolejowy Franciszek Malinowski z Nowego Sącza, jadąc w służbie pociągiem, który uległ zniszczeniu przy katastrofie pod Marcinkowicami, został uszkodzony na ciele. Z tego powodu Malinowski oskarżył skarb kolejowy o nawiązkę, odszkodowanie i inne koszta. Dnia 3 b. m. odbyła się przed tut. trybunałem han. rozprawa p. przew. radcy dra Cieszyńskiego. Trybunał oddalił Malinowskiego z żądaniem skargi i skazał go na zwrot kosztów sporu. Wyrok umotywowano tem, że wedle instrukcyi kolejowej, personal kolejowy, jadąc w służbie, nie ma prawa w razie katastrofy żądać odszkodowania od skarbu kolejowego.

Kołomyja, 6 lutego. (*Potęga ciemnoty*). Ciekawa rozprawa toczyła się przed tutejszym trybunałem wyrokującym. Na ławie oskarżonych zasiadł Mikołaj Czepycha, włościanin z Kut, którego zajęciem było wróżenie, leczenie ludzi i bydła, odczarowywanie krów, aby mleko dawały, sprzedawanie „inkluzów" a nawet samych... dyabłów. Oprócz tego prowadził procesy za drugich i jeździł na audyencyę do samego cesarza. Działalność swą rozszerzał Czepyha wśród ciemnej ludności huculskiej, choć między „klientami" miewał także osoby z „inteligencyi". Dla przykładu kilka jego „cudownych" środków. Lekarstwem na różne dolegliwości i choroby była woda z słunem, korzeniami i t. d. lub tłuszcz, zabarwiony na ciemno. Środek na „szczęście dla całego obejścia" wyrabiał w ten sposób, że obcinał gospodarzowi, jego żonie i dzieciom po kilka włosów, następnie trochę sierści bydlu, mieszał to z ziemią z podwórza i kazał gotować w mleku przez dziewięć dni — no i był talizman na szczęście! Dziesięciokoronówka, noszona pod lewą pachą przez dziewięć dni, była „inkluzem" i wydawana lub mieniana nawet kilka razy dziennie wracała do właściciela. Najdroższym stosunkowo był sam dyabeł, bo kosztował 100 kor. Na takie i tym podobne sztuczki, za które naturalnie zbierał grube pieniądze, brał pomysłowy „czarnoksiężnik" ciemną ludność huculską lat j e d e n a ś c i e. Sąd skazał go na półtora roku więzienia.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Trędowaci na drodze do Fezu. Straszliwa choroba, znana pod nazwą trądu (lepra), była już w starożytności silnie rozszerzoną w Azyi i w Afryce, gdzie dzisiaj jeszcze tysiące ludzi pada rok rocznie jej ofiarą. Nieszczęśliwi, dotknięci trądem, wystawieni są na straszne cierpienia, z których jedynem wybawieniem jest tylko — śmierć. Trędowaci w Fezie, którzy muszą mieszkać w oddzielnych domach, poza osadami ludzkiemi, otrzymują specyalną odzież, szeroki kapelusz i długą laskę, którą dotykają przedmiotów, jakich pożądają. Nie wolno im wchodzić do osad ludzkich, mogą tylko żebrać po drogach, ale muszą mieć twarze zakryte i, ażeby uniknąć wszelkiej styczności z ludźmi, nie wyciągają rąk po jałmużnę, ale wystawiają ku przechodzącym drewnianą puszkę, umieszczoną na kiju, do której przechodnie rzucają jałmużnę.

Na rycinie naszej, umieszczonej na pierwszej stronie dziennika, widać grupę nędzarzy, dotkniętych trądem, żebrzących na jednej z dróg, wiodących do Fezu, w czasie, kiedy do stolicy marokańskiego sułtana odbywa uroczysty wjazd jeden z posłów zagranicznych wraz ze swą świtą.

Co słychać w mieście?

Kraków, 9-go lutego.

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Apolonii. — Jutro w piątek Scholastyki. — Pojutrze w sobotę Dezyderyusza.

Czwartek.

Teatr. W miejskim: „Porwanie Sabinek", komedya w 4 aktach Fr. Schönthana o godzinie 7 wieczór.

W ludowym po południu o godz. 3 „Betleem polskie" jasełka w 3 aktach L. Rydla; wieczór o godz. pół do ósmej „Wojna domowa" komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego.

Piątek.

Teatr. W miejskim „Pan Geldhab" komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry o godz. 7 wieczór. (Występ M. Frenkla.)

Z teatru. Z udziałem p. Frenkla odbywają się próby z 5 akt. kom. Schonthana „Odrodzenie", która graną będzie w sobotę z nową obsadą, oraz ze wznowienia Szekspirowskiego „Otella" z p. Kotarbińskim w roli tytułowej.

Brylanty aktorki.

(Z pamiętnika agenta policyjnego).

— Przypuszczam, że w karyerze każdego agenta policyjnego zdarzają się wypadki, które wspomina niechętnie, chociażby nawet, jak pan naprzykład, ogłaszał drukiem niektóre, najciekawsze swoje przygody — mówił do mnie przyjaciel mój, po przeczytaniu opowiadań, jakie drukowałem od czasu do czasu.

— Tak — odparłem z uśmiechem — niektóre przygody moje były bardzo niezwykłe i chociaż dla czytającego mogą być ciekawe, dla autora byłyby niezbyt pochlebne...

Przyjaciel mój roześmiał się i poczęstował mnie cygarem. Zapaliliśmy obaj.

— Nie myślałem jednak — zaczął znów, puszczając artystyczne kółka z dymu — że masz pan tak rozwiniętą miłość własną.

— Miłość własną? — odparłem. — Nie, ale trudno czasami przyznać się do pewnych słabostek, chociaż lata przynoszą rozsądek i potrzebny spokój w ocenianiu ubiegłych zdarzeń.

— Jakąż pan głównie grzeszyłeś słabością? — zapytał.

— Ładne twarzyczki... — odparłem. — Gdy byłem młodszy o dwadzieścia lat...

— No, chyba nietylko tak dawno!

— Niech będzie dziesięć... Nie mogłem się oprzeć urokowi ładnej buzi. A to wcale nie jest zaletą dla agenta policyi, prawda? Pewnego razu omało nie wymknęła mi się niebezpieczna przestępczyni, dlatego, że była bardzo ładną... ale inna znów historya...

— Przedewszystkiem opowiedz pan tę, którą masz już na myśli!

— Za tę to nie zasługuję na wielką naganę i, jeżeli masz pan ochotę posłuchać, jestem do usług pańskich.

Pewnego razu po obiedzie, było to późną jesienią, powróciłem do domu po załatwieniu drobnej sprawy. Pisarz mój zawiadomił mnie, że jakaś dama czeka na mnie w pokoju przyjęć. Nie chciała powiedzieć swego nazwiska, oświadczyła tylko, że potrzebuje koniecznie widzieć się ze mną.

Otworzyłem drzwi i wszedłem do pokoju, pogrążonego w półmroku, bo oświetlonego tylko ogniem, płonącym na kominku. W fotelu, przed kominkiem, siedziała młoda kobieta, bardzo ładna, jak się zdawało przy niepewnem świetle węgli.

Nacisnąłem guzik lampy elektrycznej i przekonałem się, że pierwsze wrażenie nie było zwodnicze. Młoda kobieta, prawdziwie piękna, miała cudne złote włosy. Obramowana futrem suknia obciskała zachwycającą figurkę. Gdy wstała i oparła się nóżką o kratę kominka, zdążyłem spostrzedz czarną ażurową pończoszkę pod falbanami i koronkami różowej spódniczki.

— Hm, hm... — mruknął przyjaciel mój.

— Poprosiłem ją, aby usiadła i zapytałem, czem mogę jej służyć. Ona jednak wolała stać i tak stojąc, wyglądała, jak śliczny obrazek w półciemnym pokoju.

— Słyszałam wiele o panu, panie Cleeve, — odezwała się — wieść o nadzwyczajnych pańskich zdolnościach śledczych dosięgła aż do Stanów Zjednoczonych i zachęciła mnie, abym się do pana zwróciła z nieco... niezwykłym interesem. Jestem — tu zrobiła maleńką, zaledwie dostrzegalną pauzę — ...aktorką...

Skłoniłem głowę, myśląc, że nawet bardzo ładną aktorką i że przy pierwszej sposobności trzeba pójść ją zobaczyć.

— I pragnę, aby pan się zajął moją sprawą... — dodała.

Z pewnością idzie o brylanty — pomyślałem i czekałem, co powie dalej, lecz ona spojrzała na mnie pytająco, odpowiedziałem więc stereotypowem zdaniem:

— Z wielką przyjemnością.

— Więc, panie Cleeve — rzekła, siadając i spoglądając na mnie cudnemi oczętami — idzie o moje brylanty.

— Domyślałem się tego. Skradziono je pani?

Roześmiała się srebrzystym śmiechem.

— Tymczasem nie jeszcze, ale skradzione będą. Każdą artystkę przynajmniej raz jeden w ciągu jej karyery musi spotkać taki wypadek.

I znów się roześmiała.

— W przyszły poniedziałek występuję po raz pierwszy w Londynie i wiadomość w dziennikach o kradzieży brylantów moich zrobiłaby mi wielką... reklamę. Tytuł

Wkrótce wejdzie na repertuar nowa 3 akt. komedya dra T. Konczyńskiego „Pozłacana głowa“. Rozdano artystom role z poematu J. Kasprowicza „Uczta Herodyady“ ułożonego na scenę w 3 akt. z intermedyami.

Dyrekcya teatru ludowego na ogólne żądanie daje w dniu 9 b. m. po połud. o 4 po raz ostatni przedstawienie „Betleem polskie“ dla młodzieży i dziatwy po cenach zwykłych.

Przy tej sposobności zawiadamia się wszystkich, którzy cenią działalność literacką i obywatelską dra Lucyana Rydla. autora „Betleem polskiego“, że dyrekcya teatru, uznając zasługi jego, położone tak około pomnożenia tak bardzo szczupłej literatury ludowej, przez stworzenie sztuki, która cieszyła się niebywałem powodzeniem na deskach teatru ludowego, a przyjętej przez publiczność nadzwyczaj przychylnie, daje ku jego czci uroczyste przedstawienie (30 i ostatnie w tym sezonie) „Betleem polskie“ na którym żadne go z wielbicieli talentu zapewne nie braknie.

Polska, obrazy i opisy. Pod tym tytułem rozpoczęła Macierz Polska wydawnictwo, zakrojone na szerszą skalę, a przeznaczone dla ludu polskiego. W tych dniach opuścił prasę trzeci zeszyt tego wydawnictwa. Zeszyt ten, zawierający 128 stron druku, w kształcie dużej ósemki, zawiera „Geografię historyczną Polski“ dra F. Konecznego i znaczną część pracy dra A. Winiarza „Ustrój społeczny i polityczny Polski“. Dr Winiarz daje obraz historycznego rozwoju urządzeń społecznych i podstawowych w Polsce w sposób niezmiernie jasny. Zeszyt zdobi 56 rycin. O ile można sądzić z trzech zeszytów, jakie się dotąd ukazały, wydawnictwo to odpowie zupełnie najwybredniejszym wymaganiom i zapełni w literaturze naszej dotkliwie dającą się odczuwać lukę. Niska cena, 1 korona za duży zeszyt, skłoni niewątpliwie każdego do nabycia tego cennego wydawnictwa.

W raucie na dochód poległych we Warszawie, który odbędzie się w „Czytelni kobiet“, przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 5, dnia 9 b. m., t. j. we czwartek o godz. 7 ej wieczorem łaskawy współudział przyrzekli: pani Camilowa, p. Ripper, p. Stanisławski oraz chór sokoli. Panowie kupcy nadsyłają na tom bolę fanty znacznej wartości. Ze względu na cel tak doniosły, zarząd Czytelni uprasza Sz. Publiczność o liczny współudział. Wstęp 60 hal.

Walne zgromadzenie Tow. przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia“ odbędzie się w niedzielę dnia 19 b. m. w sali prób orkiestry przy ul. Krowoderskiej pod l. 33, o godz. 3·30 po południu. Na porządku dziennym, między innymi, wybór 10-ciu członków wydziału i trzech członków komisyi kontrolującej. Jeżeliby dla braku kompletu zgromadzenie to nie przyszło do skutku, odbędzie się w pół godziny później walne zgromadzenie bez względu na ilość obecnych członków. Wydział wzywa wszystkich członków do jak najliczniejszego udziału w zgromadzeniu.

Z Tow. nauczycieli i nauczycielek. W sobotę dnia 11 b. m. odbędzie się w lokalu Towarzystwa (Rynek gł. 17 II p.) „zebranie towarzyskie“ urozmaicone produkcyami wokalno muzykalnemi, poczem nastąpią zabawy. Początek o godzinie 7½. Należytość wkładkowa wynosi dla członków i ich rodzin 50 h. od osoby, dla nieczłonków 1 K. Wstęp można uiścić w dniu zebrania przy wejściu. Bufet na miejscu. Wydział zaprasza Szanownych P. T. Członków z Rodzinami na zebranie.

„Eleuterya“ urządza w sobotę dnia 11-go lutego b. r. wieczorek z tańcami w lokalu własnym przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 5. Początek zabawy o godzinie 8·30. — Karty wstępu po cenie 1 korony dla członków, 1 kor. 50 hal. dla zaproszonych gości, można nabywać wcześniej w handlu p. Armatysa przy ulicy Brackiej pod l. 5.

Tyfus plamisty. W uzupełnieniu wczorajszej notatki w sprawie epidemii w schronisku Brata Alberta, podajemy następujące szczegóły po zasięgnięciu ścisłych informacyi. Dnia 29 stycznia opuścił schronisko Brata Alberta niejaki Adam Podolski, czterdziestokilkoletni wyrobnik i zgłosił się do szpitala Bonifratrów. Na drugi dzień robotnik ten dostał gorączki, a gdy ta nie ustępowała, odesłał go zarząd dnia 1 lutego po rozpoznaniu silnego stanu gorączkowego w celach naukowych na klinikę chorób wewnętrznych. Tutaj stwierdzono zakaźną chorobę, tyfus plamisty, wskutek którego chory w sobotę dnia 4 b. m. umarł. Zaraz po skonstatowaniu u Podolskiego tyfusu plamistego, fizyk miejski dr Wilkosz zawiadomiony o tem, zarządził ścisłą desynfekcyę zakładu Braci Alberta i szpitala Bonifratrów oraz surową kwarantannę, wskutek której jeszcze ciągle dotąd zakład Brata Alberta jest zamknięty. Nikt zatem tam ani dostać się nie może, ani też nikomu zakładu opuszczać nie wolno. Drugi wypadek tyfusu pokazał się także w szpitalu Bonifratrów, gdzie zgłosił się przed kilku dniami wyrobnik Alojzy Kłysz po opuszczeniu schroniska Brata Alberta. Gdy Kłysz zachorował, odesłano go do szpitala św. Łazarza, gdzie skonstatowano tyfus plamisty. Kłysz pozostaje w leczeniu. Na tyfus plamisty choruje obecnie jeszcze jedna osoba, a mianowicie pewna żydówka w domu przy ul. Dajwór l. 4, jak to już wczoraj podaliśmy. Oprócz wyżej wymienionych wypadków tyfusu, innych nie ma.

Tak nas informowano ze strony urzędowej, niestety, ze strony prywatnej informowano nas inaczej, stwierdzono bowiem, że odosobnienie zakładu Albertynów wcale nie jest ścisłem i wczoraj jeszcze widziano Albertyna, chodzącego po kweście.

Tyfus plamisty jest jedną z najgroźniejszych zakaźnych chorób, której absolutnie bagatelizować nie można.

Wzywamy władze do jak najskrupulatniejszego przestrzegania ustaw sanitarnych, przypominając, że wszystkie epidemie, jakie Kraków nawiedzały w ostatnich latach, wychodziły zawsze ze schroniska Brata Alberta.

Zaczadzenie. Wczoraj o godz. wpół do 7 rano zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Blich, do nowo zbudowanego domu pod l. 14, gdzie w jednym z pokoji zastano nieprzyto-

---

wielkiemi literami: „Kradzież brylantów u znakomitej artystki“.

I znów zabrzmiał śmiech wesoły.

— Ale w jaki sposób ja mogę być pani pomocny w takiej sprawie?

— Bardzo prosto! Chciałabym aby pan zmienił zwykły swój charakter działalności.

I znów pokój rozbrzmiał śmiechem srebrzystym.

— Chciałabym, aby pan... najprzód skradł brylanty moje, a potem je odnalazł.

Ogarnęło mnie zdumienie. Propozycya była rzeczywiście bardzo dziwna.

— Naturalnie — dodała — zapłacę z chęcią, ile pan zażąda za taką fatygę i w każdym razie więcej, aniżeli za proste odnalezienie skradzionych brylantów.

— Bardzo dobrze, ale nie wiem dotąd pani nazwiska.

— Mary Werrinder — odparła z uśmiechem, wydostając z torebki miniaturowy bilecik.

— Więc droga miss Werrinder, muszę się przyznać, że propozycya pani zastała mnie nie przygotowanym. Właściwie taki interes nie wchodzi w zakres mego zawodu...

— Być może, ale ja potrzebuję koniecznie dobrej reklamy, a i pańskiej reputacyi nie zaszkodzi wiadomość o sprytnem odnalezieniu brylantów.

No i — zgodziłem się... Taka była ładna!

Omówiliśmy wszystkie szczegóły. Artystka przechowywała kosztowności swe w małej szkatułce. Miałem przyjść następnego wieczoru i ukraść je, ona miała wrócić o umówionej godzinie, spostrzedz kradzież i wezwać mnie do pomocy. Ja zaś miałem w ciągu doby odnaleść i zwrócić brylanty. Miss Werrinder opowiedziała mi jak się pozbędzie na czas potrzebny swej panny służącej, a sama pójdzie na obiad.

Artystka tak była wzruszona przyrzeczoną pomocą, że zaprosiła mnie do siebie tego samego dnia wieczorem na obiad, abym mógł poznać mieszkanie i poczynić odpowiednie przygotowania. Wreszcie z zachwycającym uśmiechem zniknęła, szeleszcząc jedwabiem, a ja pozostałem sam, z cygarem, myśląc o sprycie kobiecym.

O godzinie pół do ósmej byłem już w hotelu. Artystka w jasno oświetlonej jadalni przyjęła mię doskonałym obiadem i aby ułatwić operacyę, wręczyła mi zapasowe klucze od mieszkania i od szkatułki.

O godzinie 3 nazajutrz powróciłem do hotelu, aby odbyć rolę złodzieja amatora. Uśmiechałem się na myśl, coby było, gdyby mnie, znanego agenta, schwytano na gorącym uczynku kradzieży. Już wyjmowałem klucz z kieszeni, gdy drzwi się otworzyły i ukazała się miss Werrinder.— Podała mi rękę i roześmiała się serdecznie.

— Zręczny pan jesteś rzeczywiście, panie Cleeve — rzekła — ale nieco za prędki. Ponieważ jednak dobrze się udało, niema o czem mówić.

Zapytałem ją, co znaczą te zagadki.

— A to niewiniątko! — zawołała. — Udaje, że mnie nie rozumie! Przecież byłeś pan tutaj, gdy znajdowałam się na próbie i dopełniłeś wszystkiego, jak było umówione.

I nagle stanęła przedemną straszliwa prawda. Ktoś podczas nieobecności artystki dostał się do jej mieszkania i skradł naprawdę brylanty.

Chociaż sprawa była poważna, nie mogłem się wstrzymać od śmiechu. Złodziej zawodowy uprzedził o godzinę złodzieja-amatora i zyskał piękną zdobycz.

Rozpocząłem energiczne poszukiwania, ale bezskutecznie. Ani jeden ze znanych policyi złodziejów nie opuścił Anglii owego dnia.

Po dwóch dniach zjawiła się u mnie miss Werrinder uśmiechnięta jak poranek wiosenny.

— Nie ma nic, panie Cleeve? — zapytała bez najmniejszego niepokoju w głosie.

— Nie! — odpowiedziałem posępnie.

— Więc niech się pan nie trudzi więcej. Jestem pewna, że pan nigdy nie odnajdzie złodzieja.

— Dlaczego?

— Dlatego, że skradł kamienie fałszywe! Teraz na mnie przyszła kolej śmiechu.

— Prawdziwe kamienie — mówiła artystka — oddałam na przechowanie do banku. W szkatułce zaś były tylko fałszywe, bo — tu znów się roześmiała, błyskając śnieżnej białości ząbkami — bo nie chciałam ryzykować, nawet... z panem!

---

mnych dwóch robotników Józefa Fioła 26 lat liczącego i 19-letniego Antoniego Strzeleckiego, obu z Prądnika Czerwonego. Mimo wyraźnych oznak śmierci, spowodowanej zaczadzeniem, pogotowie stosowało sztuczne oddechanie przez półtorej godziny, a gdy wszelkie usiłowania okazały się bezskuteczne, wobec wystąpienia tężca pośmiertnego i innych oznak śmierci, pogotowie odjechało, zostawiając zwłoki robotników na miejscu i wezwawszy komisyę sądowo-lekarską. Na miejsce wypadku przybył natychmiast lekarz obwodu II. Dr. Zopoth, w towarzystwie komisarza policyi, a po skonstatowaniu śmierci i przeprowadzeniu wstępnego śledztwa, odstawiono robotników do zakładu medycyny sądowej.

Budujący się dom jest własnością pp. Józefa i Antoniego Pogorzelskich, a budowa była prowadzona pod kierunkiem budowniczego p. Leopolda Tlachny i majstra murarskiego p. Jana Sitki. Zaczadzeni robotnicy byli przyjęci niedawno do opalania świeżych ścian piecami koksowymi, mieli jednak surowo wzbronione przebywanie w opalanych pokojach w nocy. Tymczasem w nocy z wtorku na środę mimo zakazu ułożyli się Fioł i Strzelecki w pokoju, w którym dogorywał palący się piec i padli ofiarą własnej nieostrożności. Pierwszy spostrzegł wypadek terminator ślusarski Dąbek, około 6-tej godz. rano i wtedy zawezwano pogotowie.

Zgromadzenie kobiet rozwiązane. Czytelnia dla kobiet zwołała na wtorek wieczór do swego lokalu zgromadzenie kobiece, na którem p. Marya Markowska miała wygłosić referat o roli kobiet w chwili obecnej, poczem miała się odbyć dyskusya. Bardzo licznie zebranym kobietom, przeważnie ze sfer inteligencyi, przewodniczyła dr Zofia Golińska. Gdy p. Markowska w swym referacie zaczęła omawiać obecne położenie w zaborze rosyjskim, obecny na sali radca policyi dr Banach, pod zagrożeniem rozwiązania zgromadzenia zabronił poruszać tego tematu, a gdy dyskusya znowu zeszła na wypadki w Królestwie Polskiem, *rozwiązał* rzeczywiście zgromadzenie. Wywołało to niemałe zdziwienie. Ulica Jagiellońska była obstawiona policyą. Czyżby obawiano się rewolucyi kobiet?

Bal rabczański, jeden z najświetniejszych balów sezonu, odbył się wczoraj w hotelu Saskim, gromadząc najlepsze towarzystwo. Do I kadryla stanęło przeszło 60 par. Tańce prowadził p. L. Mussil.

Okradanie sklepu. Przed sądem przysięgłych pod przew. r. Windakiewicza stanęli wczoraj wyrobnicy Piotr Jamróz, Sebastyan i Maryanna Weislowie, Tomasz Jarosz i Jak Mak oraz Franciszek Sawina, właściciel handlu wiktuałów w Krowodrzy, oskarżeni o kradzież mąki ze składu Chaima Zimmetbauma w Podgórzu, któremu przez to wyrządzili obwinieni szkodę na przeszło 3000 kor. W sierpniu z. r. doniosła niejaka Anna Słonikowska Chaimowi Zimmetbaumowi, że obw. Jamróz i Jarosz nocami kilkakrotnie wywozili mąkę z jego składu. Wobec tego w nocy z 16 na 17 września zaczaił się w sklepie Abuś Zimmetbaum, ojciec poszkodowanego wraz z kilku towarzyszami i o godz. 2 w nocy przyłapał na gorącym uczynku Jamroza i Jarosza. Śledztwo wykazało, że Jamróz przy pomocy towarzyszy od półtora roku kradł Zimmetbaumerowi worki z mąką, kaszą, grochem i t. p. wiktuałami, które potem sprzedawali obw. Franc. Sawinie, właśc. handlu w Krowodrzy. Przed ukończeniem śledztwa brat obw. Sawiny ugodził się z Chaimem Z. i tytułem wynagrodzenia szkody zapłacił mu 2500 kor. Przy przesłuchaniu osk. Jamróz przyznał się do kradzieży, a Fr. Sawina do tego, że kupował od Jamroza skradzione towary. Inni oskarżeni wypierali się kradzieży.

Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał skazał Jamroza na 3 lata ciężkiego więzienia, Weislę na 5 miesięcy, Weislową na 4 miesiące, Maka na 6 miesięcy ciężkiego, a Sawinę za współudział w kradzieży na 3 miesiące zwykłego więzienia. Wszyscy zastrzegli sobie 3 dni do namysłu.

Zmarli. Ksieni klasztoru PP. Klarysek Zofia Lekszycka, zmarła wczoraj w 80 roku życia. Pogrzeb odbędzie się 10 bm. z kościoła św. Andrzeja.

Tragedya miłosna
w hotelu Kleina.

Po przyprowadzeniu p. Jadwigi Brzozowskiej do przytomności w hotelu Kleina, odwieziono ją na polecenie lekarzy do szpitala św. Łazarza na oddział chorób wewnętrznych. Chorą, którą umieszczono w osobnym pokoiku, otoczono staranną opieką lekarską i z każdym dniem stan jej zdrowia pomału, ale widocznie się polepszał. Zdawało się, że w kilkanaście dni chora przyjdzie zupełnie do zdrowia, lecz niestety nastąpiły komplikacye, które poważnie zagrażają życiu p. Brzozowskiej. We wtorek przewieziono p. Brzozowską z oddziału chorób wewnętrznych na oddział chirurgiczny, a to z powodu zapalenia tkanki łącznej całego lewego ramienia, zwłaszcza koło stawu barkowego. Chora znajduje się w tak zwanej gorączce ropnej, wskutek czego stan ogólny p. Brzozowskiej jest bardzo poważny. Zapalenie tkanki łącznej w lewem ramieniu jest w związku ze wstrzykiwaniem morfiny.

Na oddziale chirurgicznym prymaryusz, dr **Bogdanik**, zajął się pną Brzozowską bardzo gorliwie i jeszcze tego samego dnia dokonał operacyi ramienia. Czy obecny stan grozi p. Brzozowskiej niebezpieczeństwem utraty życia, o tem dopiero po upływie 3 do 4 dni będą mogli lekarze wypowiedzieć pewne zdanie. Chora jest na pół nieprzytomna, mówi bardzo mało i jest ogólnie wielce osłabioną.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

TELEGRAMY „NOWIN".
Z Rosyi.

Elizawetpol. Na tutejszej stacyi kolejowej 200 robotników zawiesiło pracę. Przyłączyli się do nich zwrotniczy i funkcyonaryusze kolejowi. Żądają oni podwyższenia płacy i skrócenia czasu pracy. Pociągi nocne nie odeszły. Stacyi strzeże wojsko.

Petersburg. (TBK). Dzisiaj ma nastąpić ogłoszenie ukazu carskiego, mianującego członka rady państwa i członka korespondenta akademii umiejętności, rzeczywistego tajnego radcy Hobeko, przewodniczącym specyalnej komisyi dla reformy ustaw prasowych i cenzuralnych.

Członkami tej komisyi zostali mianowani senatorowie: Borowikowski, Słutowski i Zwierwe, towarzysz ministra oświaty Łukian, wiceprezydent akademii umiejętności Nykityn, zwyczajny członek akademii Liuszewski, honorowy członek akademii senator Koni, hr. Goliniszew Kutuzow, rzeczywisty radca stanu Arseniew, red. „Gońca Europy" Kasiulewicz, red. „Grażdanina" ks. Meszczerski, redaktor „Kiewlanina" prof. Pichno, wydawca „Nowoje Wremia" Suworin. Oprócz tego wchodzą w skład komisyi reprezentanci interesowanych departamentów. Posiedzenia komisyi zaczną się za 10 dni.

Przewodniczący Hobeko oświadczył, że dążeniem jego jest zniesienie zupełne cenzury, a więc także cenzury duchownej. Władze duchowne mogłyby wysyłać po jednym zastępcy do naczelnej władzy prasowej.

Rząd bierze się do uregulowania kwestyi robotniczej.

Petersburg. Doniesienie Petersburgskiej ajencyi telegraficznej: Ostatnie strejki w Petersburgu i innych miastach Rosyi skłoniły ministra skarbu do przedłożenia carowi memoryału o nagłej potrzebie wypracowania ustaw o rozmaitych sprawach kwestyi robotniczej, które dotychczas nie były uregulowane. Wszystkie projekta ministra skarbu zostały przez cara przyjęte i doręczone komitetowi ministrów. Obecnie będą te projekty w drodze legislatywnej wzięte pod obrady. Propozycya ministra skarbu dotyka czterech spraw. Minister uważa za konieczne przyznanie robotnikom w drodze ustawodawczej prawa udziału w zarządzeniach, mających na celu polepszenie ich bytu. Koniecznem jest także zezwolenie na pewne organizacye co do których zamierzone są dwa typy; szpitalnych kas chorych do których mają się przyczynić fabrykanci i robotnicy składkami pod wspólnem kierownictwem zastępców fabrykantów i wybranych zastępców robotników, biur złożonych z zastępców pracodawców i robotników dla rozstrzygania w kwestyach płac i innych kwestyach, dotyczących polepszenia bytu robotników.

Minister uważa za możliwe skrócenie czasu pracy na 10 godzin w dzień a 9 godzin w nocy. Termin dla zaprowadze-

Rewolucyjny obrazek rosyjski.

Piramida ucisku.



Lud u dołu piramidy.

Co gniecie lud rosyjski?

nia 8-godzinnego czasu pracy ma być ustanowiony.

Fabrykantom można pozwolić na wykonywanie robót w święta, jednakże muszą się oni zobowiązać przyznać robotnikom w miesiącu 4 dni wolne.

Celem ograniczenia roboty ponad godziny robocze muszą nastąpić pewne zarządzenia celem uniknięcia nadużyć.

Potrzebną jest dalej rewizya paragrafu ustawy dotyczącego strejku i złamania kontraktu.

Jest dalej konieczną rewizya ustaw, dotyczących strejku. Obecnie każdy strejk oceniony bywa na podstawie obowiązujących ustaw, nie ze stanowiska ekonomicznego, lecz ze stanowiska zakłócenia spokoju i porządku publicznego. Przy rewizyi obecnych ustaw — sądzi minister — trzeba przyjąć stanowisko **zachodnio-europejski**, że każdy **strejk**, jeżeli nie jest połączony z wykroczeniami, ma charakter wyłącznie ekonomiczny i w wielu wypadkach nie zagraża porządkowi społecznemu. W końcu podniósł minister konieczność polepszenia pomocy lekarskiej dla robotników. Plany te przekazane będą komitetowi ministrów równocześnie z kwestyą ubezpieczenia państwowego robotników.

Uniwersytety rosyjskie.

Petersburg. (Tel. wł.). „Ruś" donosi: Trepow rozkazał wszystkie szkoły wyższe otworzyć 28 lutego. Jeżeliby zaś studenci strejkowali, mają **zostać relegowani**, ewentualnie także profesorowie oddaleni. Książe Gagarin, rektor politechniki, oświadczył, że w jego szkole panuje zupełna zgodność między profesorami a studentami — i wykłady mogą się każdej chwili rozpocząć, o ile by studenci i profesorowie otrzymali rękojmię bezpieczeństwa wobec policyjnej samowoli. Życie akademickie jest niemożliwe z powodu ciągłych represalii policyjnych.

Rektorzy na zebraniu 6 lutego uchwalili podjąć wykłady dnia 28 lutego.

Śmierć renegata.

Londyn. (Tel. wł.) W sprawie zamordowania prokuratora fińskiego senatu, Johnsona, donoszą do pism tutejszych: Zamordowany prokurator był najwyższym urzędnikiem sądowym, z rodu finlandczykiem, pod rosyjskiem panowaniem. Był on renegatem i z finlandczyka stał się służalcem rosyjskim. Śmierć jego była karą za odstępstwo narodowe.

W Królestwie Polskiem.

Warszawa. Z powodu strejku górników daje się odczuć **wielki brak węgla**. Dowóz węgla ustał zupełnie. Na rynkach węglowych nie ma zupełnie obrotu. Ceny podskoczyły w kopalniach o 60—70%.

Łódź. W mniejszych fabrykach znów pracują. Zarząd przyjmuje odpowiedzialność za punktualne dostarczenie frachtów.

Warszawa. „Warsz. Dniewnik" donosi: W mniejszych warsztatach pracują. Usposobienie robotników jest w ogólności spokojne. Według onegdaj nadeszłych doniesień z rozmaitych miast Królestwa Polskiego sytuacya przedstawia się tam, jak następuje:

W Radomiu większa część robotników powróciła do pracy.

W Lublinie panuje zupełny spokój, strejk ukończony.

W Kielcach panuje spokój.

W okolicy Sosnowca strejk trwa dalej, starć nie było.

Na stacyi Skarżysko w gubernii radomskiej odbyła się dnia 4 b m. demonstracya, przyczem przyszło do starcia między 15.000 robotników a wojskiem. Wojsko **zrobiło użytek z broni. 24 robotników zabitych, 40 rannych.**

W Kaliszu w fabrykach znowu pracują.

W gubernii warszawskiej robotnicy powoli powracają do pracy.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Według urzędowych sprawozdań, liczba zabitych podczas rozruchów w Warszawie, Piotrkowie i Radomiu nie przenosi 100. Z tego wynika, że sprawozdania prasy zagranicznej są przesadzone.

Ustępstwa dla robotników łódzkich.

Warszawa. (Pet. aj. tel.) Na wspólnej konferencyi fabrykantów w Łodzi postanowiono robotnikom przyznać dziesięciogodzinny dzień pracy, jeżeli strajkujący powrócą do pracy. Robtnikom pobierającym tygodniowo poniżej 3 rubli ma być płaca podwyższoną o 15 prc., poniżej 4 rb. o 12 prc., pobierającym poniżej 5 rb. o 10 prc. W fabrykach bawełny podwyższono płace o 15 prc.

Rada państwa.

Wiedeń. W Izbie posłów odczytano wniosek pos. Pantouczeka w sprawie wydania ustawy o uregulowaniu stosunków płacy państwowej personalu kancelaryjnego oraz wniosek pos. Kinka w sprawie zaciągnięcia pożyczki na wybudowanie sieci telegraficznej w Austryi.

Rozpoczęła się dalsza dyskusya nad przedłożeniem o kontyngencie rekrutów.

Pos. Biankini oświadcza, że wobec wydarzeń na Węgrzech byłoby nonsensem uchwalać dla wspólnej armii. Mowca jest za unią personalną a zupełną polityczną i ekonomiczną odrębność Austryi od Węgier przy równoczesnem wyjaśnieniu kwestyi chorwackiej.

Zabrał głos minister obrony krajowej Welsersheimb.

Minister obrony krajowej Welsersheimb oświadcza, że władze wojskowe uwzględniają, o ile możności, życzenia ludności. Co do redukcyi lat służby wojskowej, będzie ona uregulowaną przez nowe przedłożenie wojskowe, wedle którego większa część rekrutów służyć będzie tylko 2 lata. Skrócenie czasu służby pociągnie za sobą odpowiednie podwyższenie kontyngentu rekruta, równocześnie i podwyższenie kosztów. Przytem w wyższym stopniu będą uwzględniane osobiste stosunki familijne i zarobkowe przez odpowiednie wcielenie do rezerwy zapasowej i wczesne urlopowanie. Projekt w tym kierunku władze wojskowe już wypracowały; czy i kiedy odpowiednie przedłożenie będzie wniesionem, jest już kwestyą polityczną.

Minister obrony kraj. omawia w dalszym ciągu dotyczące postanowienia ustawy wojskowej i oświadcza, że rekruci są niezależni od wspólności lub też odrębności armii. Są oni w każdym wypadku konieczni jeżeli wogóle mamy mieć armię. Wszelkie odroczenie uchwalenia kontyngentu rekrutów dałoby się bardzo dotkliwie odczuć.

Rekrutów zawsze potrzeba, wszystkie inne rzeczy są kwestyą polityki.

Armia jest przykładem wspólnej pracy wszystkich narodowości, dążących do wspólnego celu dla ochrony wspólnych interesów przy uwzględnieniu narodowych uczuć. Jeżeli podnoszone bywają skargi, że nie wszystko jest doskonałem, to należy jednakże przyznać, że wiele się poprawiło. Należałoby sobie życzyć, aby poprawa narodowych stosunków także na politycznem i obywatelskiem polu w ten sposób postępowała a wtedy ucichłyby skargi na armię.

Dalej zaznacza minister, że nie jest prawdą, jakoby żandarmom nakazywał przepis składać przed sądem zeznania w języku służbowym. Żandarmi, zeznając, posługiwać się mają tym językiem, jaki obowiązuje w sądzie, naturalnie o ile nim władają. Przełożonym gminy wolno potwierdzenia w książkach służbowych umieszczać we własnym języku. W sprawie złego traktowania żołnierzy powołuje się minister na swą odpowiedź na interpelacye.

Samopomoc w kwestyi pojedynkowej tak długo nie ustanie, jak długo honor nie doznaje dostatecznej ochrony. I w tym kierunku nastąpiła w armii znaczna poprawa.

Przepisy o wykonywaniu praktyk religijnych w armii, jak to minister już kilkakrotnie miał sposobność podnieść, odpowiadają zupełnie celowi, a przestrzeganie ich jest ściśle polecone.

W dalszym ciągu oświadczył minister: Wniesione w Izbie przedłożenie o ustawie wojskowej czyni zadość wielu życzeniom. Kolizyi między koniecznościami państwowemi a dążeniami ludności pomiędzy armią a interesami wszystkich innych warstw państwa nie może minister usunąć. Oto jesteśmy świadkami bardzo zaciętej walki w jaką zostało zawikłane bardzo potężne państwo, które dało inicyatywę do konferencyi pokojowej i do ograniczenia zbrojeń. Okoliczności mogą się okazać bowiem silniejszemi od najlepszej woli, a nawet najsilniejsze państwo jest narażone na klęski, zadawane mu przez mniejszego przeciwnika, jeżeli jego gotowość do walki nie była zupełną.

Jak długo rozmaite samodzielne państwa istnieć będą tak długo koniecznemi będą armie — jeżeli zaś potrzebnem jest wojsko; to potrzebnem jest wojsko dobre i silne któreby dawało rękojmię skutecznej akcyi. Jak długo potrzebujemy wojska, potrzebne są na nie najlepsze siły państwa. — Być żołnierzem musi być honorem. Państwo daje żołnierzowi materyalnie bardzo mało i najbogatsze państwo nie byłoby w możności utrzymać się przy budżecie, gdyby chciało kupić sobie dobrych żołnierzy. Dobrych żołnierzy należy sobie wychować, stawiając ich moralnie wysoko. (Oklaski.)

Po przemowie posła Reichstattera dyskusyę zamknięto. Wybrano mowców jeneralnych pro pos. Bindera, contra posła Klofacza.

Następca Grippenberga.

Petersburg. Słychać tutaj, że w miejsce jenerała Grippenberga, który ma wrócić do Petersburga, ma być zamianowanym komendantem drugiej armii rosyjskiej w Azyi wschodniej jenerał **Zierpicki**.

Na Węgrzech.

Budapeszt. (TBK). Partya niezawisłości wybrała dzisiaj prezesem pos. Franciszka Kossutha.

Pos. Albert Apponyi oświadczył, że nie przyjmie żadnej godności. Prezydent Kossuth podziękował za wybór. Pos. Mesco wyraził imieniem posłów podziękowanie prezydyum stronnictw.

Przesilenie w Serbii.

Belgrad. Gabinet cofnął dymisyę. Wobec tego przesilenie jest zażegnane.

Prosimy odnowić prenumeratę!

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska
elektro-mechaniczna
PALARNIA KAWY



M. JAWORNICKI
KRAKÓW
Rynek gł. 44.

PALARNIA KAWY

P. T.

Z dnia na dzień zwiększające się zapotrzebowanie kawy palonej z jednej strony, a techniczno-mechaniczne udoskonalanie sposobów palenia kawy z drugiej strony, **spowodowały mnie**, po bardzo dokładnych studyach tychże sposobów patentowanych w wielkich zagranicznych palarniach, **do postawienia pieca najnowszego i najlepszego systemu** (palenie zapomocą gorącego powietrza), **która to inwestycya umożliwia mi dostarczyć dziennie przeszło tysiąc kilogramów kawy równo i pięknie upalonej a odznaczającej się najprzedniejszym czystym smakiem, pełnym i silnym zapachem, największą wydatnością** a zarazem, co **najważniejsze, własnością utrzymywania przez czas dłuższy smaku i zapachu w niezmienionej świeżości.**

Polecając Szanownej P. T. Publiczności kawy z mojej palarni, w jej własnym interesie, dodaję, że wysyłam również, począwszy od czterech kilogramów, **codzień świeżo paloną kawę na prowincyę opłatnie do wszystkich stacyj pocztowych** w oryginalnem opakowaniu a protokołowaną marką ochronną zaopatrzonem.

Przy odbiorze 15, 25 i 50 klgr. wysyłam kawę świeżo paloną w skrzynkach opłatnie do wszystkich stacyj kolejowych po umówionej cenie niższej.

Ceny obecne kawy palonej:

1.	Kawa palona gospodarska	za 1 klg.	zlr.	1·40	K.	2·80
2.	Zielone kawy palone: Bourbon, holl. Ceylon,	„ 1 „	„	1·76	„	3·52
3.	Cuba, Costarica, Guate-	„ 1 „	„	2·—	„	4·—
4.	mala, Honduras, Jamai-	„ 1 „	„	2·40	„	4·80
5.	ca, Mexico, Portorico etc.	„ 1 „	„	2·56	„	5·12
6.	Familijna mięszana (3 gatunki)	„ 1 „	„	2·60	„	5·12
7.	Najprzedniejsza krakowska mięszanina (4 gatunki)	„ 1 „	„	2·80	„	5·60
8.	Jawa złota prawdziwa	„ 1 „	„	2·60	„	5·20
9.	Holl. Ceylon perłowa	„ 1 „	„	2·40	„	4·80
10.	Mocca arabska prawdziwa	„ 1 „	„	2·20	„	4·40

Ciągnienie już 15 lutego 1905
„Loterya Kolejarzy Flugrad"
Główna wygrana 50.000 kor.
razem 9999 wygranych w sumie 125000 K.
Cena losu 1 korona.
Losy po koronie, 6 losów 5 K. 50 h., 11 losów tylko 10 kor., poleca
Kantor wymian Braci Eibenschütz
95 w Krakowie, Rynek główny 5. 1—9

Firma Queller
Kraków Kleparz 19
fabryczny skład maszyn i narzędzi rolniczych, poszuk[uje] agentów w zakresie maszyn rolniczych. Zgłoszenia przyjmuje od 9-12 od 3-6.

Na ślubu
Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i po lowania wynajmuje najtaniej w Krakowie 81
P. GUZIKOWSKI
Pędzichów l. 18. telefon 336.

Mydło kwiatowe
w różnych silnych zapachach, karton zawierający 6 sztuk 55 centów.
Perfumy i wodę kolońską na wagę polecają
Reim i Spółka
w Krakowie, linia A-B.

Tylko co wyszły z druku nakładem księgarni katolickiej
Dra Wł. Miłkowskiego
w KRAKOWIE
ulica św. Jana l. 6. (Hotel
LEGENDY
z życia Najświętszej Maryi Panny
dla młodego wieku
napisała wierszem
MARYA SANDOZ
(„Podolanka") 22
Prześliczne wydanie z brzegami złoconemi, cena **1 korona.**
Nadsyłający do księgarni Katolickiej 1 kor. 35 hal. otrzyma ten poemacik odwrotną pocztą franco

Wachlarze w wielkim wyborze poleca po cenach bez konkurencyi.
Rękawiczki balowe i zwykłe **Wstążki** różnego rodzaju.
Perfumy krajowe i francuskie 85 **Woda oryg. kolońska**
Anastazy FRONCZ Kraków, Floryańska l. 17.



Jedyny najtańszy skład zegarów i zegarków poleca
IGNACY CYPRES
Kraków, Floryańska l. 49.
Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.
97

BIELIZNĘ BIAŁĄ i KOLOROWA
ze słynną marką lwa poleca w wielkim wyborze
— MAGAZYN NOWOŚCI —
A. Skórczewskiego i Polakiewicza
96 Kraków, ul. Floryańska l. 13.

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 2
Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"
85 **w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.**
Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, — w niedziele i święta sklep zamknięty. — **Ceny niskie stałe.**

WINCENTY SATALECKI
pierwszorzędna Fabryka parowa wyrobów wędlin
107 w zakres masarskich wchodzących.
Główne składy w Krakowie, przy ul. Floryańskiej l. 18.
Filie w Wiedniu V., Schonnbrunnergasse l. 27,
wyrabia i poleca: Szynki praskie i westfalskie, polędwice pieczone i łososiowe, sławne kiełbasy krakowskie, polędwicowe, krajane i siekane, kiszki pasztetowe, salcesony w rozmaitych gatunkach, paryską kiełbasę, słoninę paprykowaną białą polską, węgierskę, i wędzoną, smalec i sadła stare, wędzonkę z młodych prosiąt, rolady w rozmaitych gatunkach, kiełbaski wiedeńskie i serdelki warszawskie, kiszki podgardlane w trzech gatunkach, ozory wędzone i gotowane. 1285
Dwa razy dziennie świeży towar.
Przesyłki uskutecznia odwrotną pocztą i koleą za zaliczką

Nie dajmy się oszukiwać!
Niemieckie **tutki** cygaretowe, jak również niemieckie **bibułki** cygaretowe, kupujemy ciągle, a nie wiemy, że to wyrób wrogów naszych. Tytuły polskie, ruskie lub patryotyczne, jakich oni używają, są tylko podejściem. — Na odnośnym towarze powinna być wymieniona firma polska lub ruska, która ten towar wytwarza i której nazwisko wszyscy znamy.
My przemysłowcy Polacy i Rusini, nie mamy powodu wstydzić się naszych nazwisk. A więc precz z wyrobami, które nie posiadają nazwiska przemysłowca polskiego lub ruskiego. **Szanujmy siebie, jeśli nie chcemy zginąć!**
Mr. WŁ. BEŁDOWSKI wł. zakł. przemysł.
KRAKÓW, Starowiślna 26 (dom własny).
Dla łatwego wyboru tutek polecam następujące gatunki:



„Noris"
„Noris" z watą
„Noris" Salvesol
„Noris" Salvesol-Club
— do tytoni lekkich

„Noris" Mais Numa
„Noris" „ Albert
— do tytoni lekkich
„Noris" „ de Paris
Tutki „Hadgis-Nissim"
— do tytoni średniomocnych



Szczególniejszą uwagę zwracam na tutki **„Noris Salvesol"** Odznaczają się niezwykłą łagodnością dymu i są **pozbawione nikotyny.**
93

WILHELM FENZ
urządza w swoim magazynie Rynek, róg Szewskiej
WYSPRZEDAŻ tapet, szlaków, fryzów, lamperyi, towarów galanteryjnych i przyborów krawieckich. — Bardzo się P. T. Publiczności poleca.

SCHAMPOOING PETROLE
czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów
Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.
Perfumerye — Fabryczny skład grzebieni.



Dla
NIEDOKREWNYCH
HYGEA PERLE
NATURALNE WINO CZERWONE
Wyłączne zastępstwo w Reprezentacyi szczawy Krandorfskiej.
KRAKÓW - GRODZKA 48.
POLECAMY TAKŻE SPECYALNE WINO **DLA DIABETYKÓW**

Młody handlowiec
z branży galanteryi i korzenny znający zarazem i buchalteryę poszukuje posady z dniem 15 lutego 1905. — Łaskawe zgłoszenia Kraków poste restante 100.

PIERWSZY
Zakład plisowania
przy ul. Niecałej l. 13, parter, przyjmuje do gufrowania wszystkie materye. Do sukien kloszowej plisowanych udziela się form. Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 103

Kalendarzyk Pamiątkowy
Z EPOKI AGONII POLSKI
I WALK TOCZONYCH O JEJ NIEPODLEGŁOŚĆ
Szanujmy i czcijmy wspomnienia przeszłości naszej.
Wspominać, znaczy pamiętać. Pamiątki historyczne, to nasze relikwie, to świętości nasze.
Biada temu, kto zapomina o ojczystej ziemi.
Ułożył St. Miłkowski. — Wydał St. Cyrankiewicz.
Cena 10 halerzy
Do nabycia w księgarniach i u wydawcy ul. św. Jana 30 w Krakowie.

W Pałacu Spiskim, Rynek główny
do wynajęcia sale na bale, pikniki i zabawy towarzyskie. — Zgłoszenia na miejscu przed. poł. od 10-1 po poł. 3-4.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie Telefon Nr. 412